Nr. 219. We Lwowie — Czwartek dnia 6. Września 1894. **Rok XXXIV.**

Przedpłata wynosi:
We Lwowie: miesięcznie zł. 1·50, kwartalnie zł. 4·50, półrocznie zł. 9. Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie zł. 2, kwartalnie zł. 6, półrocznie zł. 12.
Za granicą kwartalnie zł. 7·50, półrocznie zł. 15.
Prenumeratorowie *Gaz. Nar.* mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny **SZCZUTEK** za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł. — a **BIBLIOTEKĘ POWIEŚCIOWĄ GAZETY NARODOWEJ**, wychodzącą co piątku zeszytami, za dopłatą miesięcznie 40 ct., kwartalnie 1 zł. 10 ct.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu:** C. Adam (Ciborowski) 35 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2, — A. Oppelik Grünergasse 12, — M. Dukes Wollzeile 6, — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19 **w Hamburgu:** A. Steiner; **w Frankfurcie** n. M; Hassenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.: **w Warszawie:** Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu. **Karty korespondencyjne** dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: **Dr. ALEKSANDER VOGEL.**

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Radość przemieniona w rozpacz.

Lwów, d. 5. września.

Niedawniej jak przed pięciu dniami musieliśmy hamować *Neue fr. Presse* w wydawaniu okrzyków radości z powodu rzekomo tworzącego się we Lwowie sojuszu ściśle polsko niemieckiego, którego wybitnem znamieniem dla organu lewicy niemieckiej było „tendencyjnie odszczególniające przyjęcie“, jakiego doznawał wśród nas były przewódca liberałów niemieckich a obecny minister skarbu. Zwróciliśmy wówczas uwagę wspomnianego pisma wiedeńskiego, że w ostatnich czasach nic nie zaszło takiego, coby mogło nas rzucić w objęcia lewicy niemieckiej lub odstręczyć od braci Słowian lub innych, dawnych wypróbowanych przyjaciół, że więc też pozostaje *status quo ante* i nie ma powodu ani do radości ani do płaczu.

I szkoda, że uwagi tej nie wzięła sobie *N. fr. Presse* do serca, — w takim razie bowiem, sądzimy, nie byłby się pojawił na jej szpaltach w numerze wczorajszym artykuł pełen znowu — dla odmiany — rozpaczy a nawet bezsilnej groźby.

Przyjęcie hr. Schönborna we Lwowie, reprezentującego w gabinecie ks. Windischgrätza klub Hohenwartha, — było za serdeczne. „Zdaje się — powiada *N. fr. Presse* — iż w pewnych kołach galicyjskich obawiano się, że owacye świadczone we Lwowie wyszłemu z niemieckiego stronnictwa liberalnego ministrowi, mogłyby obudzić zazdrość trzeciego stronnictwa koalicyjnego, jakoż owe zatrwożone koła galicyjskie wdały się w konszachty z ministrem Schönbornem. Nie zostało bowiem niedostrzeżonem, że dopóki p. Plener bawił we Lwowie i tam go fetowano, to hr. Schönborn miał bardzo pilne zajęcie, robić wizyty na zamkach szlacheckich, i że gwiazda jego dopiero wówczas weszła, tj. hr. Schönborn dopiero wtedy wysunął się na pierwszy plan, gdy telegraf o wyjeździe p. Plenera z Galicyi doniósł.“

„Tak więc w owych kołach polskich, któreby najbardziej dotknął niesmak starych przyjaciół z klubu Hohenwarta, pospieszono się zatrzeć owe wrażenie przyjęcia Plenera u kolegów koalicyjnych, i jeżeli można różnego być zdania co do gustu, jaki w doborze środków okazano, to demonstracya, wyprawiona dla ugłaskania konserwatystów, nic nie pozostawia do życzenia pod względem wyrazistości i zrozumiałości.“

Tą zaś demonstracyą był „bankiet, dany przez szlachtę polską d. 2. b. m. na cześć hr. Schönborna“ — jak utrzymuje z rozmysłu *Nowa Presse*, chociaż wie, że bankiet ten był dany — nie przez szlachtę polską, ale przez posłów galicyjskich, na bankiecie bowiem byli także pp. Barwiński, Wachnianin i Sawczak.

„Toasty — wywodzi dalej *Neue fr. Presse* — jakie na tym bankiecie wnoszono, nie dozwalają żadnej wątpliwości, że mowcom toastowym chodziło o to, aby nie dopuścić, iżby odszczególniającego przyjęcia Plenera nie tłumaczono jako przyjaźne zbliżenie Polaków do niemieckiego stronnictwa liberalnego, tym zaś, którzy sobie tłumaczenie takie przyswoili, dać zaprzeczenie.“

„Marszałek krajowy ks. Sanguszko powitał ministra sprawiedliwości nietylko jako doświadczonego przyjaciela Polaków i wysokiego orędownika interesów krajowych, ale także jako obrońcę „niektórych zasad wspólnych“. Co więcej, ks. Sanguszko, jak gdyby się obawiał, że jeszcze nie dość wyraźnie się wysłowił i zbyt słabo namarkował solidarność konserwatystów polskich z innymi konserwatystami, dodał jeszcze: „My nie myślimy wyłącznie o jutrze, ale nie zapominamy o dniu wczorajszym.“

Tutaj *Neue fr. Presse*, opuszczając słowa ks. marszałka „i o podzięce, jaka mu się należy“, pragnie nakręcić rzecz tak, aby się zdawało, że zwrot ten odnosi się do dawnej większości rajchsratowej, do której niemiecka lewica nie należała, ale należał, jak do dzisiejszej, klub hr. Hohenwarta.

Tyle byłoby zbrodni „szlachty polskiej!“ Ale nie koniec rejestru zbrodni hr. Schönborna. „Tymczasem jednak — woła *N. Presse* — snać hr. Schönbornowi i tego było za mało, i w odpowiedzi swojej stał się jeszcze bardziej niewątpliwym. Będąc tak wśród samych swoich — sama krew nienagannie błękitna — (jak wiemy, byli tam także pp. Byk i inni), wyzuł się hr. Schönborn kompletnie z ministra koalicyjnego, tak, iż tylko partyzant klerykalno-feudalny pozostał. Powiedział bowiem: „Współdziałanie moje w obecnych stosunkach politycznych umożliwia mi oprócz łaski cesarza także ta okoliczność, że owe konserwatywne żywioły, których reprezentantów tak licznie widzę tu zebranych, należą do najważniejszych czynników, jakie powołane są brać udział w naszem życiu państwowem“.

„Umożliwia! — powiada dalej *Neue fr. Presse* — to znaczy, że gdyby Polacy nie byli niczem więcej, jak tylko licznem, ważnem, wiernem państwu i cesarzowi plemieniem, i gdyby przypadkowo nie pokrewna mu duchem szlachta im hetmaniła, to dla hr. Schönborna byłoby niemożliwem, zasiadać w gabinecie koalicyjnym, czyli jak się wyraził, współdziałać w obecnych stosunkach politycznych. A iżby nikt nie sądził, że mu tylko o konserwatywnego i wiernego cesarzowi ducha chodzi, dodał jeszcze, że „co jemu i jego przyjaciołom ułatwia udział we wspólnej pracy, to ta okoliczność, iż synowie polskiego narodu silnie trwają przy wierze swych ojców“. Tak więc i iście klerykalnej nuty nie brakło w tej polsko-feudalnej symfonii!“

To już iście zbrodnia niesłychana, aby minister koalicyjny śmiał wspomnieć o wierze ojców, skoro tą wiarą jego ojców nie jest — żydowska.

Cały artykuł pełen bolu tak z powodu serdecznego przyjęcia hr. Schönborna we Lwowie, jak i... z powodu zapowiedzi hr. Wurmbranda, uczynionej w Gracu co do noweli do ustawy przemysłowej o potrzebie wykazania się kwalifikacyą do prowadzenia pewnych procederów, czemu żydzi namiętnie się sprzeciwiają, a czego pragnie antisemita ks. Lichtenstein — kończy *Neue fr. Presse* groźbą usunięcia się liberałów niemieckich z koalicyi, a więc „z tej większości żywiołów, wiernych państwu i utrzymujących państwo, która na każdy sposób także bez hr. Schönborna i jego przyjaciół ale nie bez niemieckiego stronnictwa jest możliwą“.

Niepotrzebna rozpacz, — bezsilna groźba!

Postęp w Galicyi
w erze autonomicznej.

Lwów d, 5. września.

W tych dniach wyszło z druku drugie wydanie katalogu wystawy krajowej, obejmujące bez inseratów około 40 arkuszów druku. Jest to więc wcale spora księga. Ale i układ jej i treść — nietylko rozmiary same, nadają tej publikacyi trwałą wartość. Sam wykaz wystawców, zestawiony na podstawie aktów dyrekcyi wystawy, następnie sprawdzony i uzupełniony pracowicie przez dr. Krozeka, poprzedza znakomicie napisana praca posła do Rady państwa, dr. Witołda Lewickiego, p. t. „Wstęp analityczny do statystyki Galicyi“, której celem jest wykazać cyfrowo postęp naszego kraju w erze autonomicznej.

Postęp ten jest rzeczywiście zdumiewającym we wszystkich kierunkach, tak, iż autor przy końcu tej interesującej pracy zupełnie słusznie dochodzi do konkluzyi, że ostatnich 25 lat dla Galicyi znaczyło wiecej niż poprzednie stulecie.

Charakterystykę tego okresu wewnętrznych dziejów naszego kraju stanowi praca w dwóch głównych kierunkach: nad podniesieniem oświaty, i w kierunku ekonomicznego postępu.

Do takiej pracy — pisze dr. Lewicki, potrzeba było pracowników mnóstwa, potrzeba było zaprządz wszystkie siły narodowe, całą energię ogromnej ilości jednostek łączyć i zużytkowywać.

Po wypadkach r. 1863 podniesione hasło pracy organicznej, stawiało nowe zadania życia, które nie pozwalały nam pogrążać się w rozpaczy, ani marnieć w gnuśnej rezygnacyi.

Nasza praca organiczna w imieniu której zabraliśmy się do odrodzenia wrogą gospodarką niemiecką zrujnowanego kraju, nie ma na celu samego tylko bogacenia się, nie jest ona wyrazem prądu materyalistycznego, który ogarnął Europę, to nie jest duch spekulacyj, robienia pieniędzy dla używania, lecz zabraliśmy się do niej z przeświadczenia, że społeczeństwo, wyniszczone przez wrogą biurokracyę, zubożone i wysilone klęskami politycznemi, musi się wzmacniać, zasoby materyalne gromadzić, ażeby na wypadek burzy mieć siłę do jej przetrwania.

I to jest główna treść programu naszej pracy organicznej w dwudziestu i kilku latach ery za bezwzględnego samorządu. Więc w myśl tego programu rolnictwo otoczone zostało opieką troskliwą tj. zaczęto wspierać działalność towarzystw gospodarczych, zaczęto czuwać nad podniesieniem wykształcenia fachowego rolników, popierać melioracye rolne, regulować rzeki, przychodzić z pomocą hodowli bydła, ułatwiać zbyt płodów rolnych, czuwać nad taryfami kolejowemi; przemysł zaczęto budzić, ożywiać i wspomagać, szkoły przemysłowe i warstaty wzorowe zakładać, warunki zbytu wyrobów przemysłowych ułatwiać, kredyt rolniczy i przemysłowy rozwijać, drogi naprawiać i nowe budować i popierać budowę kolei żelaznych.

Od r. 1874—1893 przybyło nam 1450 szkół ludowych, ilość sił nauczycielskich, zatrudnionych w tych szkołach wzrosła z 3266 do 5875. Gdy w seminaryach nauczycielskich było uczniów i uczennic 531, w r. 1873 wzrosła ich ilość do 1733. Koszt utrzymania szkół ludowych w r. 1874, wynosił 424.271 zł. w r. zaś 1893 2,986.480 zł. W gimnazyach i szkołach realnych było w r. 1874 uczniów 8661, w r. 1893 uczniów 14.109.

Szkół rolniczych było w r. 1874 trzy, z ilością uczniów 79, w r. 1894 jest ich już czternaście i liczą one 858 uczniów.

Szkół przemysłowych w r. 1874 nie było żadnych, obecnie zaś mamy szkół wieczornych dla terminatorów 40 z 4 500 uczniami, szkół przemysłowych zawodowych 30 z 1.600 uczniami. Na utrzymanie tych szkół łoży fundusz krajowy rocznie 127.773 zł.

Majątek narodowy fundacyj stypendyjnych wzrósł pod zarządem Wydziału krajowego do 6,641.882 zł.

Kosztem przeszło 1,700.000 zł. osuszono przeszło 170.000 morgów zalewanych i zabagnionych gruntów.

W 102 miejscowościach, a w 20 powiatach wykonano szereg ochronnych budowli wodnych nakładem około dwu milionów zł.

Od chwili objęcia dróg przez autonomię (1868) przybyło 4 310 kilometrów dróg bitych, a 2450 dróg gminnych murowanych; dróg państwowych przybyło w tym czasie 385 klm., dróg powiatowych 1387 klm.

Od r. 1868—1892 wydał skarb krajowy na cele dróg w kraju 17 milionów zł.

W r. 1865 było w Galicyi 555 klm. kolei żelaznych, teraz jest ich trzy tysiące kilometrów.

Budżet krajowy chwiał się w latach 1869—1873 pomiędzy $1^1/_4$—$1^1/_2$ miliona zł. Na rok zaś bieżący 1894 wynosi suma preliminowanych wydatków funduszu krajowego 9,647.000 zł.

Oto parę cyfr z pracy dr. Lewickiego, który ją kończy następującą, bardzo słuszną uwagą:

„Świadomi odpowiedzialności dziejowej za ćwierć wieku życia tej prowincyi w warunkach korzystnych, odpowiadamy na ciskane nam pytania: gdzie są wyniki pracy waszej? gdzie są owoce wolności? — wskazaniem na postępy kraju, których ta powszechna wystawa rzetelnem jest świadectwem“.

Manifestacye warszawskie.

Piszą nam:

Niejedno już słyszeliście o warszawskiej manifestacyi z 17. kwietnia br., ale, że prawdopodobnie wiadomości te były nieraz błędne, więc zebrawszy informacye ze źródeł wiarogodnych, składam wam dokładną relacyę jak się wszystko odbyło. Sprawozdaniu memu możecie wierzyć, troskliwie bowiem wystrzegałem się wszelkiego tendencyjnego przedstawiania rzeczy i chcę rzecz opowiedzieć wiernie, bez żadnych dodatków, bez namiętności stronniczej, wiem bowiem, że inne opowiadanie nie miałoby żadnej wartości i raczej szkodę, niż korzyść by nam przyniosło; zresztą po co nam się uciekać do kłamstw, kiedy nasza sprawa jest czysta i światła dziennego się nie boi, a fakta same mówią za siebie.

Zanim jednak przystąpię do opisu wypadku, muszę wyjaśnić przyczyny, które go wywołały, i choć pobieżnie wspomnieć o paru manifestacyach, które już dawniej się u nas odbyły.

Przyczyny manifestacyj i wogóle podniecenia umysłów u nas sięgają daleko i są liczne. Najważniejszą jednak jest szalony ucisk, który w części Polski, pod berłem Rosyi pozostającej, panuje, i którego w milczeniu znieść niepodobna.

Ucisk?! Nikt nie ma pojęcia, jaki tu jest ucisk na każdem polu, jak religia i narodowość są u nas ciągle deptane i prześladowane. W państwie „cywilizowanej“ Europy zdarzają się rzeczy nieprawdopodobnego okrucieństwa.

Czy wiecie, co się dzieje na Litwie lub tu u nas, gdzie jak rząd przypuszcza, gdzieniegdzie jeszcze kryją się unici? Wiecie wy, co jest „dobrowolny powrót unitów na łono kościoła prawosławnego“. Kontami ich spędzają, niszczą ziemię, zarzynają bydło, a gdy zrujnują człowieka do szczętu, i ten z rozpaczy zgodzi się na ów „powrót“, to odchodzą z dumą w sercu i rozgłaszają, iż sprawiedliwości stało się zadość, że naprawili krzywdę, wyrządzoną przez Polskę, wracając tym ludziom „wiarę ich przodków“.

Wiecie wy, co to jest prawo, orzekające, że dzieci pochodzące z małżeństw mieszanych (Polak z Rosyanką, Rosyanin z Polką), muszą być prawosławne? Wiecie wy, że po kilkudziesięciu latach, gdy rząd wykryje przekroczenie tego prawa w rodzinie, to zmusza jej członków do przyjęcia prawosławia. Wiecie wy, co to tysięcy jest ludzi, urodzonych z podobnych małżeństw, którzy właściwie nie wiedzą, jakiej są wiary i jakiej narodowości!

A wiecie wy, co się dzieje na Podlasiu? Wzywają chłopa i pytają o imię jego, imię ojca i nazwisko. Chłop, przypuśćmy, nazywa się Jan Pietrowicz, (syn Piotra). Z „Pietrowicza“ robią „Pietrow“ i zapisują tak, niby przez pomyłkę do ksiąg; odtąd chłop sam o tem nie wiedząc, jest zaliczany do Rosyan. W ten sposób przechrzczono już na Podlasiu mnóstwo włościan.

A wiecie wy, jak się tu pastwią i znęcają nad naszem duchowieństwem, jak mu się starają na każdym kroku ubliżyć, dokuczyć i zaprzeczyć tych przywilei, który dzięki swemu stanowi, posiadać powinno. A wiecie wy, co to konfiskata majątków? Za ile milionów dóbr naszych skonfiskowali, szczególnie na Litwie, Podolu, Wołyniu i Ukrainie? Majątek ładny — dobra gratka szuka się pierwszej lepszej okazyi, denuncyuje i rzecz skończona; a przy tej okazy denuncyującemu dostaje się część zysków więc naturalnie nie brak denuncyatorów.

A co to jest znikanie bez wieści śród nocy na zawsze albo na bardzo, bardzo długo? Człowiek, prowadzący życie spokojne, regularne, niczem zdaje się nie zwracający na siebie uwagi władzy i raptem znika, i nikt nie wie, gdzie i jak, i najczęściej nie wraca już nigdy i nikt się dowiedzieć nie może, co się z nim stało. Gdyby Pietropawłowskaja forteca lub warszawska Aleksandrowska cytadela mówić umiały, ileż by strasznych, zdumiewających swą grozą, dramatów rozgłosiły Europie!

Do tych wszystkich okrucieństw dodać należy rozporządzenia, mocą których wojskowy Polak, choćby najbardziej zdolny, nie może awansować wyżej jak na pułkownika, — mocą których wszystkie zyskowniejsze posady dostają się tu wciąż z Rosyi napływającym Moskalom, gdy tymczasem nasza młodzież, posiadająca uniwersyteckie wykształcenie, mrze z głodu lub musi przyjąć posadę w Rosyi? A co za utrudnienia robią naszej młodzieży w zdobyciu patentu dojrzałości lub dyplomu uniwersyteckiego? Niech ma który twarz, co się p. dyrektorowi lub kuratorowi wyda „nieblagonadiożną“, niech da jakąś odpowiedź, nie trafiającą do ich myśli, stracona długoletnia praca!

Nie chcę mówić o prześladowaniu zakładów prywatnych naukowych, a o uczniach szkół publicznych zaznaczę tylko, że nie wolno im mówić ze sobą po polsku, że gdy ich pedel (synonim szpiega) trzy razy na tem złapie, to ich wydalają z gimnazyum. A wiecie wy, że naszej młodzieży nie wolno prawie się uczyć naszego języka, że podręczniki są pisane w języku rosyjskim, że z historyą zapoznają się tylko z podręcznika do historyi Rosyi Iłowajskiego, o którym dosyć powiedzieć, że mówi, iż Ruś niegdyś była prawosławna i nie znała innego języka nad rosyjski i że z impertynencką pewnością siebie twierdzi, iż Kościuszko, uciekając z pod Maciejowic, ugrzązł w błocie i tam dopiero został schwytany przez kozaków.

A wiecie wy, że u nas się zbiera przymusowe składki na Czerwony krzyż i prawosławne cerkwie, — że w Wielki Piątek, w czasie naszego najuroczystszego nabożeństwa, przez środek Warszawy defiluje wojsko z bębnami i śpiewem, — że choć w tym roku 3 maj wypadał w święto, u nas kazano majstrom robić zewnętrzne roboty przy domach?

Rząd i prasa rosyjska sama u nas rozdmuchuje niezadowolenie, żeby módz tem bezkarniej dręczyć nas i prześladować. Pisma bez ogródek przyznają, iż chcą i muszą nas zniszczyć a powstanie Kilińskiego nazywają rzezią, a młodzież naszą, pozbawioną wszelkich uczuć szlachetnych i pierwiastku etycznego.

Czy wy to wszystko i wiele innych okropnych rzeczy wiecie, czy wie o nich świat cały? Wątpię; a wiedzieć wszyscy powinni, bo inaczej nie zdołają pojąć naszej nienawiści do Rosyi i tego, co się dziś u nas dzieje. Gdyby nie ucisk rządu, gdyby nie te bezprawia i krzywdy, jakie się tu dzieją na każdym kroku, nie tak ostre byłyby kolizye nasze z rządem i... nie kończyłyby się tak smutno,

Młodzież nasza widzi krzywdy nam wyrządzane, pracę rządu nad wynarodowieniem nas i zanosi protest — protest w imię sprawiedliwości wobec ucisku, protest w imię

Twórcy Panoramy.

(Sylwetka artystyczna).

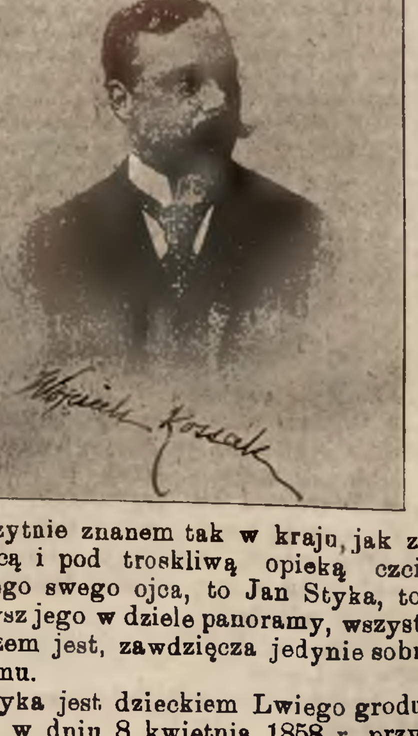
W dniu dzisiejszym pragniemy poświęcić kilka słów wzmianki twórcom „Racławic“, tej najcelniejszej ozdoby naszej wystawy. Zasłużyli na to zarówno jako artyści, tworząc kompozycyę pierwszorzędnej wartości, jakoteż jako obywatele kraju, którzy Kościuszkowskiej wystawie wybitne, narodowe nadali piętno. Obaj twórcy panoramy równie dobrze się zapisali swą pracą w pamięci polskiego ogółu i w równym stopniu zasłużyli sobie na uznanie i wdzięczność ze strony ziomków. Jeżli jednak w niniejszej, wspólnej wzmiance, poświęconej im, opowieść naszą rozpoczynamy od Wojciecha Kossaka, to czynimy to jedynie z powodu, iż z wieku mu ten zaszczyt należy. Kossak i Styka są wprawdzie obaj mężami w sile wieku, lecz pierwszy z nich o rok wcześniej ujrzał światło dzienne nad Sekwaną.

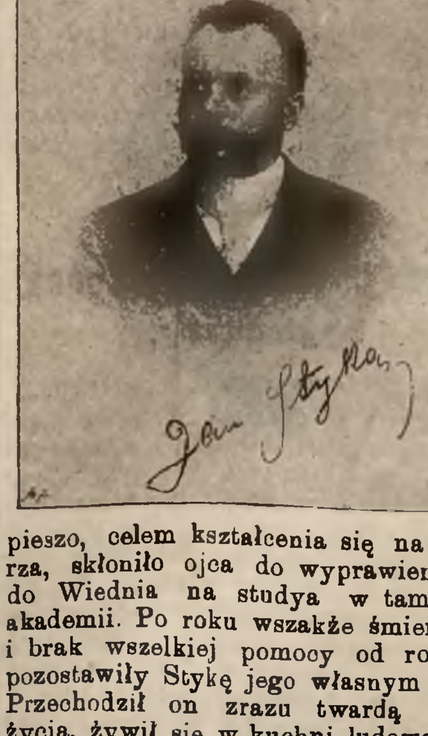
Wojciech Kossak urodził się w dniu pierwszego stycznia 1857 roku w Paryżu, z ojca Juliusza i matki Zofii z Gałczeńskich. Do chrztu go trzymał słynny batalista, Vernet, którego uczniem ulubionym był ojciec Wojciecha, znany zaszczytnie w dziejach naszej sztuki malarskiej. Sześcioletniem dzieckiem przybył Wojciech do kraju a wypadki warszawskie, poprzedzające wybuch styczniowego powstania, wywarły na wrażliwym chłopięcia umyśle niezatarte wrażenie. Wyrazem uczuć wówczas doznanych jest jedna z świeższych kompozycyi Kossaka p. t. „Wspomnienia z lat dziecinnych“...

Ukończywszy szkoły średnie w Krakowie, dokąd się rodzice jego przenieśli, wstąpił w szesnastym roku życia do monachijskiej akademii, gdzie w pierwszym zaraz roku otrzymał medal. Następnie przez lat pięć pracował w Paryżu u Bonnata i Cabanela, wystawiając w ciągu tego czasu różnorodne prace, dowodzące, że młody artysta szuka właściwej dla swego talentu drogi. Dopiero wszakże obraz „Baterya w ogniu“, (nabyty przez cesarza Franciszka Józefa), zdradził w nim właściwy rodzaj zdolności. Po ojcu oddziedziczył Kossak staroszlachecką fantazyę i werwę, po nim też przejął w sukcesyi po Vernecie zdolności batalistyczne.

Po powrocie do kraju i po ożenieniu się z panną Maryą Kisielnicką, pracuje Kossak wytrwale w raz obranym kierunku. Z kolei ukazują się na wystawach krajowych i zagranicznych: „Olszynka Grochowska“, „Szarża kawaleryi“, „Wzięcie do niewoli jenerała Tyszkiewicza“. Ta ostatnia kompozycya, osnuta na tle odwrotu napoleońskiej armii z pod Moskwy, przyniosła artyście nominacyę na oficera akademii paryskiej, zaś wspomniane już poprzednio „Wspomnienia z lat dziecinnych“ zdobyły mu nagrodę krakowskiej akad. umiejętności. Wymieniliśmy na tem miejscu jedynie płótna większych rozmiarów, nie wspominając o całym szeregu mniejszych kompozycyi pracowitego artysty, osnutych na tle walki o niepodległość 1830/31 roku, tudzież o pracach jego, do których za temat posłużyły mu rozmaite epizody z dziejów i z ćwiczeń armii austryackiej. Za „Historyę pierwszego pułku ułanów“ obdarzony został Kossak cesarskim złotym medalem, (*Viribus unitis*) i w roku minionym osiedlił się na czas dłuższy we Lwowie celem wykonania Racławickiej panoramy.

Jeżeli Wojciech Kossak wstępował w artystyczne szranki z nazwiskiem zaszczytnie znanem tak w kraju, jak za granicą i pod troskliwą opieką czcigodnego swego ojca, to Jan Styka, towarzysz jego w dziele panoramy, wszystko, czem jest, zawdzięcza jedynie sobie samemu.





Styka jest dzieckiem Lwiego grodu, gdzie w dniu 8 kwietnia 1858 r. przyszedł na świat jako syn niezamożnego urzędnika skarbowego. Ukończywszy szkoły gimnazyalne w r. 1877, z trudnością zaledwo zdołał przezwyciężyć opór ojca, który ze względów materyalnych nie chciał dać mu zezwolenia na obranie artystycznego zawodu. Dopiero stanowcze oświadczenie młodzieńca, że opuści dom rodzicielski, choćby pieszo, celem kształcenia się na malarza, skłoniło ojca do wyprawienia go do Wiednia na studya w tamtejszej akademii. Po roku wszakże śmierć ojca i brak wszelkiej pomocy od rodziny, pozostawiły Stykę jego własnym siłom. Przechodził on zrazu twardą szkołę życia, żywił się w kuchni ludowej, lecz pracował niestrudzenie dla sztuki, nie dla chleba. Po dwuletnich studyach, wynagrodzony złotym medalem za kompozycyę, przeszedł do tak zwanej *Meisterschule*, gdzie pracował pod kierunkiem profesorów Griepenkerta i Eisenmengera. W r. 1881 wyjechał Styka do Rzymu, gdzie powstały jego „Lilla Weneda“ i „Erminia“, zaś w roku następnym widzimy go z powrotem w Krakowie. Młodego artystę przyjął Matejko po ojcowsku, dał mu pracownię, w której Styka pod jego okiem pracował i zapewnił mu stypendyum, dzięki któremu mógł swobodnie kształcić się dalej i tworzyć.

W tym to czasie powstała jego „Najświętsza Panna Błogosławiąca“, o której słusznie wyraził się Wojciech Gerson, iż był to owoc sumiennych studyów i dobrego opracowania, z pod którego myśl, natchnienie wybijały się silnie i stanowczo. Jakoż obraz ten na konkursie warszawskiego Towarzystwa zachęty sztuk pięknych odznaczony został w styczniu 1884 złotym medalem. „Chrystus rozdzielający chleb rzeszy“, „Magdalena pokutnica“, portret dr. Jordana oraz wielka ilość drobniejszych kompozycyj datują się z czasów pobytu Styki w podwawelskim grodzie, z którego w r. 1886 podążył do Paryża, gdzie przez trzy lata z rzędu samodzielnie pracował.

Tu w skromnej pracowni, w pobliżu fortyfikacyi na Avenue de Villiers stworzył artysta „Huldę prorokinię“. nagrodzoną medalem na wystawie sztuki w Krakowie, (w r. 1887), oraz „Spotkanie na Via Appia“, obraz umieszczony w wystawowym pałacu sztuki. „Hulda“ budziła uznanie dla artysty nawet wśród kollekcyi licznych płócien malarzy francuskich, wystawionej w Wiedniu w lutym 1888 r. zaś sprawozdawca jednego z najpoczytniejszych pism tamtejszych zauważył wówczas, że gdyby w izraelickich domach modlitwy istniał zwyczaj zawieszania religijnych obrazów, to „Hulda“ zasługiwałaby w zupełności na podobne odznaczenie. Jeszcze większym rozgłosem cieszyło się „Spotkanie na Via Appia“ w całych Niemczech, że wspomniemy tylko o entuzyastycznych pochwałach, jakie kompozycya ta wywoływała w Berlinie i w Hamburgu w szpaltach najbardziej wrogo dla imienia polskiego usposobionych organów.

W roku 1888 przebywał Styka przez czas dłuższy w Kielcach, zaś od listopada 1890 roku zamieszkał we Lwowie z silnem postanowieniem, by tu żyć i pracować z pożytkiem dla kraju. „Artysta każdy stając przed społeczeństwem, dla którego pracuje i tworzy“ — pisał Styka w komentarzu do wystawy swych dzieł, urządzonej w sierpniu 1888 r. — „powinien się przedewszystkiem starać o to, by był zrozumianym — powinien niejako odsłonić swoje ja, swoje czucia i myśli a wówczas dopiero może otrzymać to, co mu się słusznie należy“. Ostrożność ta zdaje się nam zbędną od chwili, gdy Styka, stanąwszy we Lwowie, zaznaczył dobitnie i wyraźnie szczerze narodowy kierunek swej działalności. Twórca „Polonii“ i „Chorału“, inicyator panoramy Racławickiej, nie potrzebuje się wśród nas lękać, by go nie zrozumiano...

S. P.

narodu, który choć rusyfikowany żyje i żyć będzie.

Nie znają naszego młodego pokolenia ci, którzy utrzymują, iż dąży ono do nowego powstania. To fałsz. Nauczeni smutnem doświadczeniem przeszłości, Polacy wiedzą, iż powstanie w dzisiejszych warunkach byłoby zgubą i pod względem materyalnym, gdyż do reszty zrujnowałoby kraj i pod względem moralnym, bo zmarnowałoby bezowocnie dużo sił, które można użyć w pożyteczniejszy dla ojczyzny sposób i zrodziłoby większe jeszcze zniechęcenie i apatyę.

Więc nie wojna jest dziś hasłem naszej młodzieży, nie broń jest jej sztandarem — hasłem jej jest zbliżenie między sobą warstw narodu i rozbudzenie drzemiącego ducha, sztandarem jej jest oświata.

Oto jak sobie rozumieją: naród śpi, duch w nim upada, należy podnieść tego ducha, obudzić naród; ponieważ nikt w społeczeństwie nie bierze na siebie tego zadania, więc my, młodzież polska, my, jutro obywatele kraju, uważamy to za swój obowiązek. A w jaki sposób chcą oni ten obowiązek spełnić? Oto ich program: kształcić lud, by zapomniał krzywd wiekowych, by nam był bratem i w chwili ważnej by był z nami; moralnie rozwijać naród cały, doprowadzić do tego, by stopniały stronnictwa, by się wszystkie zlały w jeden obóz; rozbudzać w tym narodzie uczucia patryotyczne, przypominać mu, że żyje, że żyć powinien, że ma tak piękną przeszłość za sobą; elektryzować go wspomnieniami tej przeszłości, by go obudzić z apatyi i pobudzić do czynu [illegible] ale skutecznego.

Za jeden ze środków do osiągnięcia tego celu młodzież nasza uważa obchodzenie rocznic narodowych.

Cykl tych rocznic właściwie zaczyna się od 3 maja. Wiecie wszyscy o nieudanym projekcie żałoby narodowej. U nas przez jeden rok (92) powstrzymywano się po większej części od zabaw, mniej osób przywdziało ubranie żałobne, ale to się tem tłumaczy, iż rząd pilnie śledzi i prześladuje za podobne ruchy.

W dniu 3 maja 1891 r., jak wam wiadomo, odbyła się w Łazienkach na ruinach kaplicy, wzniesionej na uczczenie konstytucyi, manifestacya, na której naturalnie zaaresztowano uczestników. Wtedy to miał miejsce smutnej pamięci zamach samobójczy studenta Brulińskiego, zamach, który wbrew oczekiwaniom policyi, nie wywołał między studentami rozruchu. Zresztą skończyło się na niczem; uczestników manifestacyi potrzymano z półtora miesiąca i wypuszczono; jedyna strata, jaką ponieśli niektórzy studenci, była strata roku.

Potem ucichło z manifestacyami. uniwersytet atoli wrzał, a ognia dorzucały coraz nowe prześladowania: milczano jednak. W zeszłym roku manifestacye zaczęły się na nowo. Było ich trzy: w d. 27 listopada t. j. w 30-letnią rocznicę powstania i [illegible] poległych i dwa za Lenartowicza, [illegible] jego zgonie. Dlatego nabożeństwo za Lenartowicza nazywam manifestacyą, że i nas nazwisko to jest przez rząd wyklęte i wspominać go nie wolno, tak, że w żadnem naszem piśmie tutejszem wzmianki nawet pośmiertnej o smutnym końcu nieboszczyka policya nie pozwoliła. Manifestacye [illegible] liczne nie były i skutków bezpośrednich za sobą nie pociągnęły. Aresztowań nie było i wszyscy byli dobrej myśli.

Ale już na schyłku ubiegłego i w początku bieżącego roku zaczęły się w kraju pojawiać broszurki, wzywające naród do obchodzenia setnych rocznic. Studenci zaczęli się ruszać, rząd to dostrzegł i postanowił ich jątrzyć, aby coś wywołać. Że ich starano się drażnić, może za dowód posłużyć następujący zresztą nie pierwszy w swoim rodzaju fakt:

Studenci dostrzegli, że mają pomiędzy sobą szpiega, który o wszystkiem, co mówią i robią donosi rządowi. Zaczęli badać i przekonali się, iż szpiegiem tym jest Silberstein, żyd, student III. kursu prawa. Jednocześnie doszło do ich wiadomości, iż tenże Silberstein w inny jeszcze sposób się plamił, gdyż sprzedawał pożyczone rzeczy w celu zdobycia sobie pomocy materyalnej, pisze listy [illegible] w imieniu osób popularnych w Warszawie, których się nie śmiało znać itp. Studenci postanowili, iż Silberstein musi być wydalony. Dodać należy, że mieli prawo tego wymagać, gdyż ustawa uniwersytecka orzeka, że gdy student dopuści się czynu niehonorowego, koledzy mogą żądać jego wydalenia.

Idzie więc delegacya do rektora, żądając oficyalnego wydalenia tego, którego już oddawna przestali uważać za kolegę. Rektor żąda dowodów na stwierdzenie winy Silbersteina — studenci ich dostarczają, lecz rektor [illegible] każe czekać jeszcze, bądź odpowiada wymijająco. Studenci postanawiają zmusić go do wydalenia, przez dwa dni uniwersytet świeci pustkami, gdyż umówiono się, iż żaden nie przyjdzie na wykłady. Po tym strejku studenci wysyłają nową delegacyę do rektora; tej delegacyi rektor odpowiada, że oskarżony nie będzie wydalony. Wtedy doprowadzeni do ostateczności, zbierają się wszyscy studenci, a [illegible] przez delegacyę, jak przedtem, ale tłumnie postanawiają przedstawić swe żądanie rektorowi. Po długich ceregielach rektor wychodzi do nich. Następuje przykra scena: Rektor [illegible], że nie będzie [illegible] Silbersteina, studenci nalegają — rektor chce wyjść z sali, gdzie sam jeden jest ze wzburzoną młodzieżą, chce wołać, studenci mu nie dopuszczają. Nareszcie kończy się na tem, że rektor zgadza się na wydalenie Silbersteina i [illegible] ten wyrok studentom.

Wyżej opisana scena odbyła się w [illegible] trzeciego kwartału szkolnego, na parę dni przed feryami wielkanocnemi. Studenci się porozjeżdżali, nic o tem nie wiedząc, iż są już notowani. Po Wielkiejnocy zebrał się uniwersytet w takim komplecie, w jakim już się nigdy nie zbierze... Znam takich, których [illegible]

W dniu 4. kwietnia o godz. 10 zrana w kościele św. Krzyża odbyło się nabożeństwo za Kościuszkę, na którą młodzież uniwersytecka tłumnie się zebrała. Władza jeszcze nic — czekała lepszej gratki. Jakim sposobem, trudno to wiedzieć — dość, że policya równie dobrze była powiadomiona o tem, co się stać miało, jak sami studenci.

W dnu 17. kwietnia w stuletnią rocznicę powstania Kilińskiego o godzinie 10 rano w kościele św. Jana odbyło się nabożeństwo dziękczynne, na którem było przeszło 200 studentów i mnóstwo osób prywatnych. Poprzedniego dnia na ulicach rozdawano proklamacye z oznajmieniem o odbyć się mającem nabożeństwie; prócz tego, do „Kuryera“ kobieta jakaś w czerni podała ogłoszenie o „dziękczynnem nabożeństwie za ocalenie ukochanego dziecka, Jadwisi Iposkiej“. („Ipohora“ po hebrajsku znaczy „ojczyzna“). W redakcyi *Kuryera* odbyła się potem rewizya i formalne śledztwo, które jednak nic nie wykryło. Księdza, który nabożeństwo odprawił aresztowano i trzymano dość długo. Teraz jest już wypuszczoną i za karę atoli na rok osadzono go w klasztorze.

Po skończonem nabożeństwie wiele osób wyszło i spokojnie rozeszło się po domach; tym policya nic nie zrobiła, za resztą śledziła zdaleka, wiedząc, iż zdobycz nie ucieknie. Studenci i część osób prywatnych procesyonalnie udała się na ulicę Wąski Dunaj przed domek, który sto lat temu był własnością Kilińskiego, a dziś służy za pomieszkanie wnukowi jego. Stanąwszy przed tym, tak w naszej historyi pamiętnym domkiem, tłum się zatrzymał, mężczyźni zdjęli czapki. Chwilę stano w milczeniu, — potem pochód się zawrócił, by się udać na ulicę Długą przed pałac Paca, gdzie dziś się mieści sąd okręgowy, a gdzie sto lat temu była kwatera Igelstroma; lecz już na Podwalu został zatrzymany przez policyę.

Wiele osób widząc, że milicya się zbliża, uszło bocznemi ulicami, tak, iż aresztowano tylko około 250 osób — **154** studentów i resztę osób prywatnych. Działo się to przed samym cyrkułem, gdzie też zaprowadzono manifestantów, spisano ich nazwiska, sprawdzono tożsamość osoby i pod wieczór wypuszczono. Uwalniając aresztowanych, komisarz cyrkułowy w imieniu Klejgelsa zapowiedział im, iż jeżeli w dniu tym powtórzą się jakie manifestacye, to będą uważani za zawiązujących bunt i surowo karani.

Manifestacyj w dniu tym już nie było, ale swoboda uwolnionych trwała niedługo. Manifestacya odbyła się we wtorek (17. kw.) a już w nocy z 19. na 20. z polecenia warszawskiego oberpolicmajstra uwięziono jej uczestników. A wiecie wy, jak się u nas odbywa aresztowanie? Zawsze w nocy i zawsze pokryjomu. Jeżeli wam się kiedy zdarzy będąc w Warszawie, o północy lub później dojrzeć wchodzących do domu parę osób, które po pewnym czasie wychodzą w zwiększonym komplecie i wsiadają do dorożki, to wiedźcie, iż niechybnie jesteście świadkami aresztowania i pożałujcie tych, co tam wsiadają, bo już albo nigdy ich świat nie zobaczy, ale ciężko pokrzywdzonych, znękanych, pozbawionych przyszłości.

Aresztowanych osadzono w miejskich więzieniach, kobiety pomieszczono w kobiecem więzieniu na Złotej, a potem te trzy, które miały siedzieć trzy miesiące, przeniesiono na Pawiak. Kobiety siedziały razem, mężczyzn porozmieszczano po dwóch lub trzech w małych więziennych celkach, kilka kroków wielkości mających. Brudy były tam wstrętne, pożywienie okropne. Najkrótsza kara była sześć tygodni, inne dwa miesiące, trzy i dla najbardziej skompromitowanych cztery. Ta ostatnia kategorya dopiero 20. sierpnia została wypuszczoną. Część osób — i tego nikt nie może zrozumieć dlaczego — po dwu tygodniach więzienia została uwolniona, a potem napowrót aresztowana i trzymana tak długo, jak wyrok przepisywał. Przez ten cały długi czas więzienia, wywoływano aresztowanych tylko do śledztwa, resztę czasu mieli dla siebie, mogli współlokatorowie jednej celki rozmawiać pomiędzy sobą i w rozmowie deliberować nad tem, co najgorszego spotkać ich może; mogli na zmianę chodzić po celi, gdzie aż pięć kroków można było zrobić, mogli myśleć, szaleć z rozpaczy, wobec niepewnego ale napewne niewesołego jutra. A dwa razy na tydzień wolno im było odbierać odwiedziny i komunikować się z resztą świata, od którego byli odcięci.

Książki przyniesione przez odwiedzających, pozwalano im czytać. Ale co to mogło być za czytanie? Każdy wiedział, że to nie żarty, że się waży cała jego przyszłość, całe życie — czy wobec tego książka mogła rozerwać i dać chwilę zapomnienia?

A potem wymęczywszy ich dowoli, zdenerwowanych bezczynnością i niepokojem. wzywano przed sąd i kazano zeznawać. Mimo starania o zmieszanie ich, żadnego im się nie udało poplątać. I po długich, długich naradach zapadł wyrok. Ponieważ dotknął on przedewszystkiem studentów, więc od nich zaczniemy.

Obwinionych podzielono na trzy kategorye: do pierwszej należą studenci I. i II. kursu, pierwszy raz notowani — ci zostali skazani na dwa miesiące więzienia i dwuletnie zamieszkanie w Rosyi, w guberniach środkowych; do drugiej kategoryi zaliczono studentów I. i II. kursu, już poprzednio notowanych, i III., IV. i V. kursu, zapisanych po raz pierwszy, — ci trzy miesiące siedzieli w więzieniu i zostali zesłani do gubernii wschodnich, również na dwa lata; nakoniec do trzeciej kategoryi zostali zaliczeni studenci III., IV. i V. kursu, którzy przyjmowali udział w poprzednich manifestacyach i tym naznaczono czteromiesięczne więzienie i trzyletni pobyt w Rosyi w guberniach północnych. Do reszty osób aresztowanych zastosowano tenże wyrok i do osób, w tej liczbie 18 kobiet, odrywając ich od rodziny, od ziemi, uwożąc w kraj obcy.

Niewielu, z kilkunastu może studentów i równie drobna garść osób prywatnych zdołała uzyskać zupełne ułaskawienie. Studentom tym wolno po wakacyach pozostać na uniwersytecie i nawet zdawać egzamin na wyższy kurs, którego z powodu uwięzienia przed wakacyami zdawać nie mogli. Tak, ale to garstka tylko. A reszta — co zrobi reszta?

Co do zesłanych, to stosunkowo dobrze jeszcze tym, którzy mniej byli wplątani i którym naznaczono środkowe gubernie państwa; tam prędzej znajdą protekcyę, niejednemu i rodaka spotkać się uda; i środki zarobkowania łatwiej znaleść; ale pytam, co zrobią ci, którzy zostali zesłani gdzieś nad Ural, nad granicę Azyi lub na daleką dziką, surową północ? Z sześciu rubli płaconych im przez rząd, żaden wyżyć nie zdoła; a czy znajdzie chlebodajne zajęcie? Do pracy fizycznej żaden z nich zdolny nie jest, a o inną tak trudno!

Każdy z nich jest na łasce gubernatora danej gubernii, gdyż ten ma mu naznaczyć miejsce, gdzie ma zamieszkać. Dobrze, jeżeli pozwoli zamieszkać w mieście, ale cóż jeżeli p. gubernator w dniu, w którym mu się student przedstawi, będzie chory lub nie w humorze i każe osiedlić się na wsi. Co wtedy?

Śród dziczy, w najgorszym klimacie, między obcemi, tak okropnie daleko od wszystkiego, co mu drogie i co od dzieciństwa przywykł mieć przy sobie, co sobie da za radę zesłaniec, jak zdoła się opędzić przed widmem głodu i rozpaczy?

I za co ta kara? co oni zrobili? że poszli do kościoła, że wydrukowali parę broszur, że kraj swój kochają, że boli ich jego ucisk i dźwignąć by go chcieli?

„Znów się Polacy buntują! głoszą pompatycznie ministrowie i za nimi powtarzają gazety. Więc to za „buntowanie się“ ich zsyłają? Śmiać się chce, gdy się to słyszy. Ci buntownicy — to ludzie, z których większość nie ma lat trzydziestu, ludzie, któ nie mają ani pieniędzy, ani stosunków.

„Buntują się!“ a byłoż choć jedno polskie nazwisko pod Borkami, a byłoż choć jedno w ostatnim zamachu? niech nam odkryją te spiski, niech nam wymienią spiskowców!...

Za jeden jedyny głos protestu, podniesiony wobec największego ucisku, za jeden jedyny hołd, złożony na grobie pięknej chwili naszej przeszłości, którą nam teraz chcą obryzgać błotem, łamią tyle żyć, szerzą tyle nędzy.

Międzynarodowy kongres pokoju.

Rozprawy odbytego w Antwerpii kongresu pokoju były niezwykle ożywione. Całe zgromadzenie ożywione wzniosłą ideą braterstwa ludów, nie rozpływało się bynajmniej w górnolotnie brzmiących frazesach, lecz przeciwnie uchwały swe wyrażało w formie konkretnych wniosków przez usta mężów doświadczonych w politycznym zawodzie.

Na wniosek berneńskiej sekcyi „Ogólnego szwajcarskiego towarzystwa pokojowego“ postanowiono wyrazić życzenie, by każda z grup towarzystwa pokoju przedłożyła przyszłemu kongresowi krótkie zestawienie tych środków propagandy, które w wewnętrznej akcyi okazały się najodpowiedniejszemi. W ten sposób poszczególne grupy mogłyby się najlepiej komunikować ze sobą i korzystać ze wzajemnych doświadczeń.

Następnie zajmował się kongres wnioskiem towarzystwa pokojowego w Berlinie, zmierzającym do reformy prawa międzynarodowego w tym kierunku, by w drodze prywatnych układów zdołano zawarować ochronę praw cudzoziemców, ich wydalania oraz prywatnej własności w czasie wojny. Wnioskodawcy bowiem uznając w zasadzie konieczność usunięcia wojny, liczą się na razie z potrzebą humanizacyi takowej, zanim sprawa wiecznego pokoju zostanie doprowadzoną do pomyślnego rezultatu. Żywą dyskusyę wywołała również sprawa propagandy pokojowej w szkołach, zakończona uchwaleniem wniosków, przedłożonych przez międzynarodowe biuro pokojowe w Bernie. Wnioski te opiewają, jak następuje:

1) Kongres zwraca uwagę rządów oraz kierowników zakładów publicznych i prywatnych na publikacyę, uwieńczoną przez „International - Arbitration and Peace Association“, dotyczącą kwestyi pokoju i wojny a przeznaczoną dla użytku szkół elementarnych. Za ową publikacyę wypłaciło powyżej wyrażone stowarzyszenie nagrodę 1250 franków.

2) Międzynarodowemu biuru pokojowemu poleca się zestawienie spisu tych podręczników szkolnych, służących do nauki historyi, które zajmują się przynamniej w tym stopniu dziejami wewnętrznej kultury poszczególnych narodów co ich wojenną działalnością.

3) Międzynarodowe biuro pokojowe otrzymuje zlecenie wygotowania rozprawki o międzynarodowych sądach rozjemczych z wyliczeniem dotychczasowej działalności takowych, przeznaczonej do użytku szkolnego.

W związku z tymi wnioskami pozostaje projekt wrocławskiego towarzystwa pokojowego, domagający się rozpisywania nagród dla dziełek, przeznaczonych dla młodzieży a popierających myśl wiecznego pokoju, zaś delegat miasta Palermo, Mazzolente, domagał się utworzenia katedr dla prawa międzynarodowego i sądów rozjemczych we wszystkich uniwersytetach. Na tem zakończyły się oficyalne obrady kongresu, po których nastąpił szereg odczytów mających charakter przeważnie literacki, oraz wycieczka po zatoce antwerpskiej na przepysznym parowcu Lloyda „księciu rejencie Luitpoldzie“.

Międzynarodowy kongres hygieniczny.

Budapeszt d. 3. września.

Wczoraj o godzinie 11. przed południem w wspaniałych salach redutowych odbyło się uroczyste otwarcie obrad ósmego kongresu hygieniczno-demograficznego. Sala zapełniła się licznymi uczestnikami kongresu w strojach galowych i w narodowych atylach. Na podium, przeznaczonem dla orkiestry, zebrali się dygnitarze duchowni i świeccy, tudzież posłowie, reprezentanci rady miejskiej i uniwersytetów, wśród których wyróżniał się pzybrany w czerwoną togę rektor uniwersytetu w Cambridge, dr. Józef Fodor. O godzinie jedenastej przed południem wśród okrzyków Eljen! przybył do sali arcyksiąże Karol Ludwik, sprawujący obowiązki zastępcy protektora wystawy, cesarza i króla. Z chwilą, gdy arcyksiąże zajął miejsce przy tronie, odśpiewało miejscowe towarzystwo śpiewackie hymn królewski, poczem prezydent kongresu, minister spraw wewnętrznych, Hieronymi, w języku francuskim dziękował przedstawicielowi monarchy za objęcie protektoratu i witał uczestników kongresu, zaznaczając rozwój pomyślny miasta i kraju pod rządami obecnego władcy. W języku francuskim również odpowiedział mu arcyksiąże Karol Ludwik, podnosząc cywilizacyjne i humanitarne zadania kongresu i zakończył swą przemowę w języku węgierskim, sławiąc madiarską gościnność. Po formalnem otwarciu obrad kongresu przez arcyksięcia przemawiali delegaci poszczególnych krajów, wśród których z szczególniejszemi owacyami przyjmowano dr. Erismana, przemawiającego po francusku i po rosyjsku na cześć idei pokoju i ludzkości. Szereg przemówień delegatów poprzedziła mowa starszego burmistrza dr. Natha, witającego kongres w języku węgierskim. Z kolei nastąpiły przemówienia wiceburmistrza Gerloczego, witającego gości imieniem ludności budapeszteńskiej i jeneralnego sekretarza kongresu dr. Kolomana Müllera, zdającego sprawę z czynności komitetu przygotowawczego. Po odśpiewaniu przez budzińskie towarzystwo śpiewackie hymnu narodowego, zamknięto posiedzenie.

O godzinie pierwszej z południa minister Hieronymi dokonał aktu otwarcia wystawy hygieniczno demograficznej, mieszczącej się w gmachu politechniki. Przy uroczystości tej byli też obecnymi: kardynał Schlauch, tudzież minister-prezydent, dr. Weckerle. Wystawa daje ogólny obraz zabiegów hygienicznych, poczynionych w ostatnich czasach. Sala pierwsza zawiera częścią w planach, częścią też w modelach, roboty asanizacyjne, dokonywane w rozmaitych miastach Europy i Ameryki, podczas gdy sala druga mieści w sobie wyłączną wystawę miast niemieckich tudzież wystawę przyrządów chirurgicznych i opatrunkowych. W dalszych salach umieszczono rysunki i modele urządzeń kremacyjnych wraz z ódnośną literaturą.

Drugie z rzędu posiedzenie kongresu odbyło się w sali posiedzeń akademii umiejętności w porze popołudniowej przy udziale pięciuset uczestników. Posiedzenie poświęcone było wyłącznie uczczeniu pamięci dr. Semelweissa, twórcy teoryi antisceptycznych opatrunków. Po mowie, sławiącej zasługi zgasłego uczonego, udali się wszyscy uczestnicy kongresu na cmentarz, gdzie na grobie dr. Semelweissa złożono liczne kwiaty i wieńce.

Wieczorem o godzinie ósmej odbyło się w apartamentach zamkowych przyjęcie u arcyksięcia Karola Ludwika, który do godziny dziesiątej wieczorem rozmawiał nader uprzejmie z zebranymi w języku francuskim. Dziś o godzinie 8 rano powrócił arcyksiążę do Wiednia.

Dziś przed południem odbywały się posiedzenia sekcyjne kongresu. Obraduje równocześnie dwadzieścia pięć sekcyi pod przewodnictwem osobnych prezydentów. Dyskusye toczą się nader ożywione.

KRONIKA.

Raptularz lwowski.

Czwartek dnia 6 września.

Od godziny 9. rano plac wystawy otwarty dla publiczności.

Widowiska w mieście. Fonograf Edisona (ulica Halicka 10, od godziny 9 rano do godziny 9 wieczorem). — Panorama polska. (Plac Halicki l. 12). Egipt i Algier (od godziny 9 rano do godz. wiecz.) — Teatr Skarbkowski: „Lunatyczka“. Początek o godzinie 8 wieczorem. — Teatr letni: „Państwo Wackowie“.

Widowiska na wystawie „Bitwa Racławicka“ (panorama) otwarta od godziny 8 rano do godziny 8 wieczorem (wstęp 50 ct.). —Wystawa obrazów i starożytności w pałacu sztuki. — Mauzoleum Matejkowskie. (Wstęp 30 ct.) — "Wieliczka“ Piotra Stachiewicza (Wstęp 15 ct). — Akwaryum. — Przedstawienie Dioramy o godz. 8. wieczorem.— Fontanna świetlna od g. 8 wiecz. — Kolej napowietrzna. — Kolej naftowa — Fonograf Edisona. — Przedstawienia murzyńskie w Salonie Polsko-Amerykańskim. — Wystawa koni. — Czwarta wystawa ogrodnicza. — (Wstęp na wystawę do godziny piątej popołudniu 50 ct. Od godziny piątej 35 ct.. Kto kupuje los wystawowy za 1 zł. ma na plac wystawy wstęp bezpłatny.)

Przewodnik po Lwowie: Zakład narodowy im. Ossolińskich (ul. Ossolińskich l. 2.), otwarty codziennie od 10 rano do 1 popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt. — Muzeum im. Lubomirskich otwarte od godziny 10 rano do 1 z południa (we wtorek i piątek także popołudniu od 3—5). Muzeum im. Dzieduszyckich (Teatralna 18), otwarte codzien. z wyjątkiem czwartków od g. 10 rano do 3 popoł. — Muzeum przemysłowe miejskie, otwarte codziennie od g. 9 — 8 z południa. — Nieustająca wystawa Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych (Teatralna 10), otwarta codziennie od godziny 10 rano do 5 wieczorem. — Biblioteka uniwersytecka zamknięta — Biblioteka politechniki otwarta codziennie od 10—1 i od 4—8 wieczorem. — Obserwatoryum na politechnice otwarte codziennie od g. 12—1 i od g. 4—6 (z wyjątkiem niedzieli i czwartku. — Biblioteka Pawlikowskich (ul. Trzeciego Maja l. 5) otwarta w środę i w sobotę od g. 11 — 1. — Archiwum aktów grodzkich, (gmach Bernardyński), otwarte od g. 9—1. — Archiwum i muzeum Stauropigialne (gmach Stauropigii) otwarte codziennie od 9—1 rano. — Wystawa obrazów i starożytnej porcelany ze zbiorów dra Weigla otwarta w niedziele, wtorki. czwartki, od godziny 12—2 w południe. (Ul. Akademicka l. 22. II p.) —

Lwów dnia 5. września.

Zapiski osobiste. Namiestnik hr. Badeni wyjeżdża jutro wieczorem do Rzeszowa, gdzie w piątek nad ranem powita cesarza.

Dyrektor ruchu p. Alfred Deyma obejmuje dopiero 7. bm. urzędowanie.

Przybyli do Lwowa: prezes Koła polskiego Filip Zaleski, Agenor hr. Gołuchowski poseł rumuński i dr. Edward Rittner, szef sekcyi w ministerstwie oświaty.

Minister Apolinary Jaworski przybędzie jutro do Lwowa.

Arcyks. Leopold Salwator powrócił do Lwowa.

Mianowania. Minister oświaty zatwierdził dr. Marcina Zdziechowskiego na posadzie docenta prywatnego filologii słowiańskiej na uniwersytecie w Krakowie.

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował praktykantów sądowych: Antoniego Łukasiewicza, Józefa Drzymalika, Tadeusza Ziemiańskiego, Adama Krahla, Mieczysława Stefkę, Bronisława Liszkę i Karola Wiśniewskiego auskultantami sądowymi.

Minister rolnictwa hr. Falkenhayn przybył dziś o godzinie 3 do Lwowa. Na dworcu powitali go namistnik hr. Badeni, marszałek krajowy ks. Sanguszko, St. hr. Badeni i dyrektor policyi Krzaczkowski. Ministrowi towarzyszą: szef sekcyi w ministerstwie rolnictwa, naczelnik oddziału dla chowu koni, jenerał dywizyi Graevenitz, oraz radca rządowy Struszkiewicz. Pan minister zamieszkał u St. hr. Badeniego.

W programie pobytu cesarza we Lwowie zaszła ta zmiana, że cesarz we wtorek dnia 11 bm. zwidzi przedpołudniem pałac sprawiedliwości i muzeum hr. Dieduszyckiego, oraz dokona otwarcia izraelickiej ochronki dla dzieci.

Do dekoracyi sal pałacu sejmowego na uroczyste przyjęcie cesarza wieczorem, w d. 8. bm. użyte będą także wspaniałe i wartościowe gobeliny, jakie Wydziałowi krajowemu z całą gotowością wypożyczył Karol hr. Lanckoroński. Jest gobelinów tych ogółem pięć. Cztery gobeliny są pochodzenia francuskiego, trzy z wieku XVI, jeden późniejszy. Piąty gobelin jest pochodzenia włoskiego. Dla udekorowania tych sal wypożyczono także piękne dywany z cerkwi wołoskiej.

W celu przewiezienia deputacyi z prowincyi do Lwowa w dniu 7. bm. wyjdzie w tym dniu osobny pociąg osobowy nr. 41 z Rzeszowa o godzinie 6 minut 40 rano i przybędzie do Lwowa o godzinie 11 przed południem. Ponieważ pociąg ten ma cechę pociągu zwykłego osobowego, przeto wszelkie karty, legitymacye i zniżenia ważne są i dla tego pociągu.

Cesarz na wystawie. Cesarz przybędzie na plac wystawy d. 7 bm. o godz. 4 po południu. Uroczyste powitanie przez ks. Sapiehę potrwa 40 minut, następnie zaś zwidzanie: pawilonu przemysłowego, sztuki, m. Lwowa, Matejki, architektury i Götza. D. 8 bm. w sobotę przyjazd cesarza na boisko o godz. 3, nastąpi zwidzanie: ćwiczeń straży, stajen Siemieńskiego, pawilonu węgierskiego, ministerstwa skarbu, br. Poppera, leśnictwa i łowiectwa, Sanguszki, Groedla, nafty, szkolnictwa, Andrzeja Potockiego, Romana Potockiego, panoramy, hr. Miera, arcyks. Albrechta, Wolińskiego, akademii, ogrodnictwa. D. 10 bm. w poniedziałek przyjazd o g. 3 wprost do działu etnograficznego, poczem zwidzanie pawilonów pracy kobiet, ruskiego, motorów, domenów, hali maszyn, boiska, Zieleniewskiego, tłumackiego, rolnictwa, hr. Skarbka, Lindleya i sanitarnego.

Zwraca się uwagę właścicieli domów i mieszkańców ozdabiających domy, balkony itd. chorągwiami i flagami, że należy końcowe części tychże tak przemocowywać, aby przy powiewie wiatru nie zaczepiały o druty telegraficzne lub telefoniczne, skutkiem czego wywoływaną bywa przerwa w komunikacyi bądź telegraficznej bądź telefonicznej.

Przybyło do Lwowa czterech sprawozdawców pism rosyjskich. Rozumieją oni dobrze po polsku i podsłuchują rozmaitego autoramentu polityków.

Z placu wystawy. Deszczowa aura nie ściągnęła wczoraj na wystawę liczniejszej publiczności. Po placu uwijały się spore gromadki włościan, wystawców koni, oraz większe wycieczki prywatne z prowincyi. O godzinie 8 lunął deszcz jak z cebra i wypłoszył niemal wszystkich. Wieczorem przybyła wczoraj do Lwowa większa wycieczka z Mielca (około 400 osób), na dziś zaś zapowiedziano z kilkuset osób złożona wycieczkę z Przemyśla.

Pomimo deszczu dekoracya placu wystawy postępuje naprzód i pojutrze przybierze wzgórze stryjskie odświętne szaty na przybycie protektora wystawy. Atrakcya dnia dzisiejszego są dwie wystawy, które zainteresują niezawodnie szersze koła, mianowicie bogato obesłana czwarta wystawa ogrodnicza i wystawa koni, zawierająca — zdaniem znawców — okazy pierwszorzędne.

Jurorowie wystawy. Wczoraj ukonstytuowały się znowu dwie grupy sędziów, którzy oceniać będą chów koni i dział rolnictwa. Pierwsza wybrała swym przewodniczącym honorowym hr. D. Hardegg'a, rzeczywistym prezesem hr. Kwileckiego, wiceprezesem p. Stojowskiego, referentem zaś p. Alfreda Garrapicha. Druga grupa jurorów powołała na prezesa swego St. hr, Stadnickiego, na referenta zaś p. Tadeusza Langego.

Wycieczka z pow. tarnowskiego, licząca przeszło 350 osób a złożona z okolicznego obywatelstwa, księży, nauczycieli, mieszczan, włościan i dzieci przybyła w środę rano do Lwowa pod przewodem wielce szanownego posła i marszałka powiatu p. Stefana S ę k o w s k i e g o. Wśród włościan jest stu, którzy przybyli na własny koszt, inni na koszt bądź to Rady powiatowej bądź to p. Sękowskiego, który nie szczędził ni trudu ni grosza, aby wycieczkę tę w jak najliczniejszem gronie do skutku przyprowadzić. Przybyli zaczęli dziś po nabożeństwie zwidzać wystawę i zostaną we Lwowie do piątku wieczora.

Opis wystawy. Że wystawa lwowska świetniej się przedstawia, aniżeli zrazu spodziewano się w ogóle, — rzecz to niewątpliwa i istotną szkodą byłoby, gdyby z jej zamknięciem wszystko się skończyło i nie pozostała po niej żadna trwalsza pamiątka. Dyrekcya wystawy zamierzała pierwotnie wydać obszerny i szczegółowy jej opis, gdy jednak okazuje się, że z powodu kosztowności w urządzeniu i utrzymaniu wystawy, będzie i tak znaczny niedobór, zwróciła się do Wydziału kraj. z prośbą, czyby sprawy wydawnictwa opisu nie raczył wziąć w swoję opiekę. Wydział krajowy przychylnie się znalazł wobec tej prośby i uchwalił w zasadzie na wczorajszem posiedzeniu wziąć na siebie wydanie opisu wystawy krajowej i utworzenie komitetu redakcyjnego pod swojem kierownictwem. Naczelne redaktorstwo powierzone zostanie prawdopodobnie członkowi Wydziału krajowego p. Romanowiczowi, a do współpracownictwa zaproszeni zostaną referenci poszczególnych komisyj sędziów wystawowych. Projektowane jest przeznaczenie na ten cel z funduszu krajowego kwoty 10.000 zł.

Komentarz do mów toastowych. *Neue fr. Presse* pisze: „We Lwowie i minister sprawiedliwości hr. Schönborn jest przedmiotem owacyj. Interesującym epizodem między innymi był wzniesiony przez prezydenta apelacyi Simonowicza toast na onegdajszym obiedzie, danym przez niego ku uczczeniu ministra. P. Simonowicz dziękując hr. Schönbornowi za jego troskliwość około galicyjskiego sądownictwa, nie omieszkał dodać z naciskiem i całą otwartością, że galicyjskie sądownictwo w pośród innych prac narodowych postępuje w powolnem tempie, jak woźnica pocztowy z dawnych, dobrych czasów, a w szczególności, że dotacya galicyjskich władz sądowych jest niedostateczną. Hr. Schönborn w odpowiedzi swojej zapewnił, że podniesienie sądownictwa galicyjskiego ma na oku nie tylko ze względu osobistych sympatyj ale także z tego powodu, że każdemu ministrowi dobrobyt i szczęście tego kraju koronnego na sercu leżeć musi.“

Jako komentarz do tego toastu my ze swojej strony dodamy to, że równocześnie z przyjazdem do Lwowa pp. ministrów Plenera i Schönborna przyszła także odpowiedź, że projektowane przez apelacyę tutejszą powiększenie sił sądowych w Galicyi nie może być uwzględnione z powodów, wykazanych przez p. ministra s k a r b u. Słusznie tedy p. prezydent Simonowicz uczynił, że łącząc z miłem pożyteczne i w toaście nie zapomniał tej nader ważnej sprawy ministrowi przypomnieć, o czem zapewne i p. Plener bodaj z *Neue fr. Presse* się dowie.

(G) **Próbę korowodu z pochodniami**, mającego się odbyć na cześć cesarza wykonano wczoraj wieczorem na Strzelnicy. Nadzwyczaj liczny udział ochotników z lepszych sfer miejskich rokuje świetne powodzenie korowodowi. Wczoraj mimo ulewnego deszczu odbyto próbę marszów i zwrotów i podzielono się na oddziały, które będą tworzyć grupy korowodu.

Poprawcze egzamina dojrzałości będą się odbywały w seminaryum nauczycielskiem żeńskiem we Lwowie w sobotę d. 15. września b. r. od godziny 9 rano począwszy.

Egzamin dojrzałości w lwowskiej wyższej szkole realnej odbędzie się dnia 17. września. Zgłoszenia przyjmuje dyrekcya do 15. b. m.

Samobójstwo. Dziś przed południem w hotelu pod l. 21 przy ul. Karola Ludwika postrzelił się w zamiarze samobójczym 21-letni Adam Rzepecki, pomocnik księgarski, przybyły wczoraj z Krakowa. Zawezwano natychmiast pogotowie stacyi ratunkowej, które rannego po udzieleniu mu pierwszej pomocy, odesłało do szpitala. Życiu jego — jak się zdaje — nie grozi niebezpieczeństwo. Powód rozpaczliwego czynu niewiadomy.

Ślub. Dnia 8. września br. odbędzie się ślub p. Jakóba Łabęckiego, komisarza skarbowego z panną Eugenią Maryą Łabęcką w Gródku.

W Sanoku odbędzie się w czwartek 6. bm. przedstawienie teatru Henr. Lasockiego na dochód funduszu utworzenia gimnazyum polskiego w Cieszynie.

Rada powiatowa w Samborze uchwaliła zaciągnąć pożyczkę bezprocentową 10.000 zł, celem przyjścia w pomoc ludności, w roku zeszłym klęskami elementarnemi nawiedzonej. Wydział krajowy udzielił tylko 6000 zł. Z kwoty tej otrzymały bezprocentowe pożyczki: Bereźnica rustyk. 200, Bukowa 200, Bilinka 150, Brzegi 200, Czaple 200, Dąbrówka 100, Dublany 550, Hordynia rust. 150. Humieniec 200, Janów 200, Kownice 200, Łanowice 150. Maksymowice 250, Mrozowice 200, Nadyby 300, Piniany 300, Rakowa 300, Tatary 200, Torczynowice 300, Waniowice 300, Wola błażowska 150, Wojutycze 350, Zwór 200, Burczyce stare 150, Zarajsko 300, Pianowice 200, Rajtarowice 200 zł. Z tej pożyczki korzystało ogółem 1372 mieszkańców powiatu.

W sprawie kaszubskiej otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: „W korespondencyi z Oliwy, zamieszczonej w nrze 216 *Gazety Narodowej* z rb., wyczytałem następujące słowa: „Pan Ramułt napisał słownik wyrazów kaszubskich i w przedmowie usiłuje udowodnić, że K a s z u b i t o i n n a o d p o l s k i e j n a c y a. Nie chcę w niczem ująć pracy i zasługi autora owego słownika, ale mimo to muszę tutaj podać do publicznej wiadomości, że księża polscy kaszubscy głośno protestują przeciw twierdzeniu p. Ramułta“. Z przytoczonych wyżej słów widzę, że szanowny korespondent nie czytał wcale mojej pracy p. t. „Słownik języka pomorskiego czyli kaszubskiego“, w której wyraziłem jedynie zapatrywanie, że mowa kaszubska nie jest narzeczem polskiem, ale szczątkiem dawnego języka pomorskiego, który zajmuje miejsce pośrednie pomiędzy gwarami polskiemi a łużycko-serbskiemi. Zapatrywanie to podziela zresztą ze mną wielu uczonych polskich i obcych. O tem zaś, czy Kaszubi stanowią „inną od polskiej nacyę“, nie pisałem wcale, bo kwestya ta nie nadawała się do roztrząsań lingwistycznych. Tylko zła wola albo niezrozumienie rzeczy, mogą twierdzić coś innego, a ja wyrazić muszę głęboki żal, że gdzieniektórzy księża kaszubscy, a za nimi i szanowny korespondent, dają posłuch informacyom, z tak mętnego źródła płynącym. *Stefan Ramułt*“. Do tego wyjaśnienia dodać musimy od siebie uwagę, że korespondent nasz przygodny wielce czcigodny ks. dr. K. wcale nie wdawał się w krytykę pracy p. Ramułta, ale spisał wrażenia, jakie praca p. R. zrobiła na Kaszubach. Nie o intencyę p. R. mu też chodziło, ale o skutek, jaki twierdzenia pomieszczone w „słowniku“ wywołały.

Celem rusyfikacyi. *Now. Wremia* pomieszcza następującą korespondencyę z Warszawy: „Skończy się niebawem monopol tutejszych towarzystw kredytowych: ziemskiego i miejskiego. Wkrótce otwarty zostanie w Warszawie oddział dońskiego Banku ziemskiego, w celu wydawania pożyczek na zastaw nieruchomości w obrębie wszystkich gubernii Królestwa polskiego. Nowy Bank d l a z w a l c z e n i a k o n k u r e n c y i, rozporządzać będzie dwoma ważnemi czynnikami, stanowiącemi rdzeń jego ustaw, a

mianowicie: więcej długoterminowym kredytem i mniejszym procentem od pożyczek, niż tutejsze towarzystwa kredytowe, a korzystać będzie z tych samych przywilejów zabezpieczenia i egzekucyjnych, co tutejsze instytucye kredytowe. Przypuszczalnie nowy Bank będzie wielką podporą dla miejscowych właścicieli nieruchomości rosyjskiego pochodzenia, gdyż, jak wiadomo, miejscowe Towarzystwo kredytowe ziemskie nie wydawało pożyczek na t. zw. majątki „poduchowne“, a właściciele takowych uciekać się musieli do kosztownego kredytu prywatnego“.

Broszura hr. Wandalina Mniszka pt.: *„Halt — ein Mahnruf am Grabe Carnot's“*, która uzyskała aprobatę wszystkich książąt niemieckich, została w Rosyi skonfiskowaną. W broszurze tej nawołuje hr. Mniszek wszystkie rządy, aby nie traciły czasu, lecz jak najrychlej obmyśliły program wspólnej akcyi przeciw anarchistom, których tępić należy wszystkimi możliwymi sposobami. Jako jeden ze środków proponuje hr. Mniszek utworzenie pewnego rodzaju międzynarodowego tajnego trybunału, któryby we wszystkich państwach utrzymywał swych ajentów celem tropienia anarchistów.

Wojciech Naprstek, założyciel i właściciel muzeum przemysłowego i biblioteki w Pradze, były poseł na sejm, zmarł dnia 3. bm. w Pradze. Umierając rozporządził, aby ciało jego spalono w krematoryum w Gotha dokąd też zwłoki jego we czwartek przewiezione będą. Wyraził także życzenie, aby na trumnie jego nie składano wieńców, lecz pieniądze na ten cel ofiarowane przeznaczono na patryotyczne i narodowe cele czeskie. Zmarły był jednym z najwybitniejszych i najzasłużeńszych patryotów czeskich i jedną z najpopularniejszych osobistości w kraju. Niezmierną zasługą jego jest założenie w Pradze wielkiego muzeum przemysłowego i największej w całych Czechach biblioteki, którą oddał na użytek publiczny.

Urodzony w r. 1826 w Pradze, po ukończeniu szkół gimnazyalnych studyował prawo w Wiedniu, a następnie udał się w podróż za granicę do Paryża i Ameryki, gdzie pracował w rozlicznych gałęziach przemysłu. Po powrocie do kraju rozpoczął gorączkową pracę na niwie przemysłu, założył swoje muzeum i czynami temi zdobył sobie wyjątkową popularność. W latach 1864 i następnych był posłem do sejmu z miast Lomnice, Soboki i Nowe-Paky.

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny. Dziś we czwartek w teatrze hr. Skarbka „Łucya z Lammermooru“ opera w 4 aktach Donizetti'ego. Ostatni pożegnalny gościnny występ pani Camilowej, primadonny opery drezdeńskiej. W teatrze letnim „Państwo Wackowie“ komedya w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego.

* **Próba** koncertu „Lutni“ odbyła się wczoraj o godzinie 7. wieczorem w sali tow. muzycznego.

* **Tekst** kantaty ruskiej na powitanie cesarza ułożył dr. Cyryl Studyński, muzykę prof. Wachnianin.

Ostatnie wiadomości

W niedzielę odbyło się zgromadzenie w Kuttenbergu, zwołane przez klub młodoczeski, na którem dr. Herold omawiał sytuacyę polityczną. Zaznaczył on, że porozumienie się staroczechów z młodoczechami musi niebawem nastąpić dla obrony interesów. Rokowania ugodowe obu tych stronnictw są zdaniem mowcy niepotrzebne, bo skoro staroczesi tylko oświadczą, że przystępują do opozycyi, zjednoczenie tem samem zostanie dokonane.

Grono Niemców z Poznania, głównie żydów, ma wkrótce pojechać do ks. Bismarka, aby mu złożyć swoje hołdy za stateczne ujadanie na Polaków. Zamierzali wziąć z sobą kapelę wojskową, i niezmiernie się zdziwili, gdy komendarujący na to nie zezwolił.

Jak się z dobrego źródła dowiadujemy, miesięcznik petersburski *Hałycko-russkij Wiestnik*, którego pierwszy numer rozesłano do Galicyi w kilkuset egzemplarzach jest organem „Towarzystwa błagotworitielnawo“, a nie petersburskiego stowarzyszenia dla „Rusi przykarpackiej“, które tylko firmę daje.

Na cele agitacyi asygnowano na razie z funduszu departamentu azyatyckiego 30.000 rubli.

Telegramy.

Wiedeń d. 5. września.

Jenerał artyleryi Strommer, który tu przybył wczoraj z Przemyśla, zmarł nagle wskutek udaru sercowego.

Wiedeń d. 5. września.

Wczoraj popołudniu na przechadzce w parku w Schoebrunn zmarł nagle głośny profesor prawa, radca dworu Zhishman wskutek apopleksyi. Zhishman należał do najlepszych znawców prawa kościelnego teraźniejszego a w swoim czasie przez kilka lat był nauczycielem arcyksięcia Rudolfa. Zhishman liczył lat 73.

Landskron d. 5. września.

Wczorajsze drugie manewry trwały do późna w nocy. Po kilkakrotnym przechodnim deszczu nastąpiło oberwanie się chmury na polu manewrów, podczas którego walka nie ustawała. Szczególną uwagę zwracały tym razem psy, których wiele szło z manewrującemi wojskami, a do różnych celów wojskowych są ułożone i wraz z welocypedystami szeregom manewrowym oryginalny widok nadawały. Cesarz śledził przebiegu wczorajszych manewrów od wschodnich skrzydeł obu partyj na linii Lukan-Czeski Trzebów, następnie przeniósł się na pagórki na zachód od wąwozu pod Trzebicami.

Budapeszt d. 5. września.

W węgierskiej fabryce broni powstał strejk częściowy. Wczoraj rano zastanowiło pracę 700 robotników, a po południu przybyło do roboty na resztę 1.100 tylko 460, poczem dyrekcya robotników do domu odprawiła i maszyny zdemontować kazała. Dzisiaj wyszlą robotnicy deputacyę z 14 członków do dyrekcyi dla zagodzenia zachodzących sporów co do płacy.

Budapeszt d. 5 września.

Podczas demolowania jednego domu przy ulicy „Volkstheatru“ zawaliło się sklepienie piwnicy i zasypało dwóch robotników. Jeden na miejscu został zabity, drugi ciężko ranny.

W rafineryi olejów Ludwika Bernauera wybuchł wczoraj pożar. Pomimo, że straż ogniowa szybko z pomocą nadbiegła i pożar zlokalizowała, ogień wyrządził znaczne szkody.

Wiener Neustadt (niedaleko Wiednia) d. 5. września.

Robotnicy w fabryce pilników Anzelma Schütz w Piesting zastanowili roboty, ponieważ pisemne ich żądania o skrócenie czasu pracy i uregulowanie wypłat, żadną odpowiedzią nie zostały uwzględnione.

Praga d. 5. września.

Stronnictwo niemieckie w Czechach wydało okólnik, w którym stanowczo występuje przeciw prądowi antisemickiemu w stowarzyszeniach. Okólnik ten wywołało widocznie szczególne postępowanie prezesa „Schulvereinu“ dr. Weittofa wobec świeżo założonego Związku niemiecko-narodowych antisemitów w Czechach.

Berno d. 5. września.

Rada miejska uchwaliła jednogłośnie bez dyskusyi, w tutejszych niemieckich szkołach wydziałowych zaprowadzić nieobowiązkową naukę języka czeskiego po dwie godziny tygodniowo.

Fabrykant Frydryk Wannieck przyjął kandydaturę do Izby posłów na miejsce zmarłego Winterhollera.

Tryest d. 5. września.

Z Florencyi donoszą, że zakończyła się tam po kilku dniach rozprawa karna przeciw znanemu w szerokim świecie księciu Neri Pransoni, oskarzonemu o fałszowanie weksli. Pransoni skazany został na $2\frac{1}{2}$ roku więzienia.

Grac d. 5. września.

Kongres dla ruchu turystów odbył wczoraj swoje końcowe posiedzenie w obecności tylko 40 członków. Uchwalono wysadzić stałą komisyę dla przeprowadzenia uchwał kongresu; komisya ta ma zarazem przygotować wiec następny. Kongres oświadczył się przeciw legitymowaniu się uzdolnieniem do procederu gospodnego, jako ograniczającemu wolność przemysłową.

Królewiec d. 5. września.

Wczoraj o godz. 11 odbyło się w obecności obojga cesarstwa odsłonięcie pomnika Wilhelma I. Na przemowę burmistrza odpowiedział cesarz, iż rad jest, że mógł znowu odwidzić Królewiec. „Mieczem zdobyli ten kraj Hohenzollerny, a dziełami pokoju — daję na to słowo moje cesarskie — będzie on utrzymany“.

Petersburg d. 5. września.

Podczas jarmarku na „Uspenje“, połączonego z wielką procesyą w Charkowie przyszło między Czerkiesami, którzy przydani byli urzędnikom podatkowym do pomocy a chłopami, zebranymi na jarmarku w liczbie do 40.000, do krwawych starć. Pięciu Czerkiesów zabito, czterdziestu chłopów ciężko ranionych. Chłopi zdemolowali kilka domów. Porządek zaprowadzili dopiero Kozacy i zawezwany pułk dragonów.

Odessa d. 5 września.

Płynący Dnieprem z Jekaterynosławia do Kremeńczuka parowiec „Hetman“ rozbił się; pasażerowie ocaleni.

Belgrad d. 5. września.

Wedle doniesienia z Saloniki, rosyjska eskadra morza Śródziemnego pod wodzą Avellana odpłynęła do Korfu, gdzie dwa miesiące zabawi.

Rzym d. 5. września.

Wobec rozgłaszanych na targowicach zagranicznych pogłosek zapewnia ministerstwo rolnictwa, że żniwa tegoroczne wypadły we Włoszech średnio dobrze, a zbiór wina będzie zapewne wyśmienity.

Rawenna d. 5 września.

Z powodu aresztowania dwóch pijaków przyszło w Castiglione do scen buntowniczych i starć z policyą, skutkiem czego władza stowarz. „Orsini“ i stowarzyszenie robotnicze rozwiązała, i w lokalnościach tego ostatniego rewizyę domową przeprowadziła.

Londyn d. 5 września.

Prywatna depesza z Nangasaki (w Japonii) donosi, że Japończycy wylądowali pod Port Arthur i wspierani ogniem swojej floty, warownię tę szturmem zdobyli. Wedle *Timesa*, Japończycy nie obsadzili Port Arthur, ponieważ położone dalej na lądzie warownie są zbyt silne, cofnęli się. Wogóle wiadomości co do ataku na Port Arthur są sprzeczne; komunikacya telegraficzna jest tam ciągle przerwana.

Londyn d. 5. września.

Z Maroku donoszą: Kabyle w pobliżu Demnatu (na północ od Marakeszu) zbuntowali się, złupili Demnat, Mehlę i inne miejscowości i zabili kilku żydów. Kabyle z Erhameny, Jemenu i Witaranu oblęgają Marakesz (drugą po Fezie stolicę kraju), i zachodzi obawa, że nieliczna załoga obronić się nie zdoła.

Amsterdam d. 5. września.

Wedle doniesień dzienników z Batawii, został kapitan Lingreen z oddziałem żołnierzy przez Balińczyków (powstańców) do niewoli wzięty. Radża (książę) chce jeńców wypuścić pod warunkiem zawarcia pokoju i wycofania wojsk.

Dział ekonomiczny.

Towarzystwo popierania gospodarstwa wiejskiego. *Birż. Wied.* piszą: „W Kijowie w najbliższej przyszłości rozpocznie funkcyonować pierwsze w państwie Towarzystwo popierania gospodarstwa wiejskiego. Na czele tego Towarzystwa stoją następujące osoby: A. M. Tereszczenko, posiadacz wielkich włości wraz z cukrowniami w gub. kijowskiej, p. Chanienko, bogaty ziemianin z gub. podolskiej, i hr. Konomnicyn, posiadający majątki w gub. wołyńskiej. Celem Towarzystwa jest danie możności osobom zajmującym się rolnictwem, właścicielom i dzierżawcom, a wreszcie rządcom majątków prowadzenia gospodarstwa w warunkach dogodniejszych niż dotychczas. W celu ułatwienia ziemianom produkcyi rolnej, Towarzystwo zamierza otwierać składy nasion, maszyn, kompostów itd., z których po cenach przystępnych członkowie będą mieli możność nabywania niezbędnych przy produkcyi przedmiotów. Aby znów ułatwić warunki sprzedaży produktów rolnych, Towarzystwo utrzymywać będzie własnych ajentów, którzy pośredniczyć mają w handlu produktami na rynkach wewnętrznych oraz zagranicznych. Osoby, pragnące wstąpić do Towarzystwa w charakterze członków, obowiązane będą wykazać; iż są właścicielami ziemskimi, dzierżawcami lub rządcami. Członek Towarzystwa wnosi rs. 100 za jeden udział i po rs. 10 od udziału wpisowego. Posiadanie pięciu udziałów daje prawo głosu. Za czynności Towarzystwa członkowie odpowiadają do wysokości swoich udziałów. Zyski dzielą się pomiędzy uczestników stosownie do tej sumy, za jaką każdy poczynił zakupów ze składów Towarzystwa.“

Upadłości. Konkurs został otwarty do majątku krawca Edwarda Baurowicza we Lwowie. Tymczasowym zawiadowcą masy ustanowiono adw. Frenkia.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 5. września. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 216·— do 219·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 279·— do 282·—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 415·— do 425·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. —·— do 215·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. ga 5% los. w 40 lat. 101·10 do 101·80. 5% z 10% prem. 109·80 do 110·50. 4½% los. w 50 lat. 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·10 do 100·80. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 96·50 do 97·20. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 97·70 do 98·40. 4% los. w 41½ lat. 97·50 do 98·20. 4% los. w 56-latach 96·50 do 97·20. 4½% los. w 52 lat. —·— do —·—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 96·50 do 97·20. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 101·50 do 102·20. Kom. bankn krajowego 5% w. a. II. em. 102·20 do 102·90. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105.00 do —·—. 4½% 100·00 do 100·70. 4% z roku 1891 96·00 do 96·70. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 96·00 do 96·70.

Losy: Losy miasta Krakowa 25·— do 27·— Losy miasta Stanisławowa 43·— do 45·—.

Monety. Dukat cesarski 5·85 do 5·95. Napoleondor 9·85 do 9·95. Półimperyał 10·15 do00·00 Rubel rosyjski srebrny 1·33·— do 1·35·00. Rubel rosyjski papierowy 1·33·25 do 1·34.25. 100 marek niemieckich 60·70 do 61·30.

Wiedeń d. 5. września.
(Telegram *Gaz. Nar.*)

Po zamknięciu giełdy południowej notowano Kredyty 367·37, węgierski bank kredytowy 466·50, anglobank 168·10, länderbank 261·—, koleje państwowe 355·25, lombardy 113·25, elbethal 266·87, akcye tytoniowe 224·25, alpiny 86·2·, renta majowa 98·80, węg. renta złota 121·90, węgierska renta koronna 96·45, austr. renta koronna 98·—, losy tureckie 67·90, unionbank 274·75, marki —·—, ruble —·—.

Berlin d. 5. września.
(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczoraj wieczorem notowano na giełdzie: kredyty 222·75 (368·57), lombardy 46·60 (113·52), węgierska renta złota 99·60 (121·73), węg. renta koronna 221·50 (135·12). Cyfry podane w nawiasie (—) oznaczają porównawczy kurs wiedeński tz. *Wiener-Parität*.

Frankfurt d. 5. września.
(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 300·— (367·32), lombardy 94·75 (113·18), węg. renta złota —·— (—·—), węgierska renta koronowa —·— (—·—).

Z rynków towarowych.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 4. września.

Na dzisiejszym targu były dowozy pszenicy bardzo małe, z powodu tego nie mógł się interes rozwinąć, a ceny wskutek tego nie uległy zmianie. Dowóz żyta jest coraz lepszy i ma dobry odbyt; podobnie ma się także z jęczmieniem, który po dobrych cenach znajduje kupca; natomiast owies jest zupełnie zaniedbany i traci na cenie.

Płacono pszenicę białą 6·95 do 7·30 zł., czerwoną nową 6.90 do 7·25 zł., żółtą n. 6·85 do 7·20 zł., żyto nowe 5·60 do 5·80 zł., jęczmień browarny 6·25 do 6·75 zł., na paszę 4·60 do 4·90 zł., owies 5·25 do 5·60 zł., rzepak 9·— do 9·25 zł. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Przyjechali do Lwowa

dnia 5. września.

Hotele Wystawy. Excl. minister Stan. Madejski z Wiednia, A. Marwejowa z Ostrzeszowa, J. Louis z Wiednia, W. Wimmer z Niepołomnic, M. ks. Woroniecki z Londynu, J. Stillmann z Karwiny, A. Dziech z Feschen, K. Stillman z Jawora hr. Hardegg z Wiednia, P Popiel z Krakowa, W. Rydel z Górki, J. Rydel z Woli Szczucińskiej, J. Kierwiński z Glinki A. Rydel i Z. Łuszczewski z Krakowa, K. Mikucki z Dobrzyc, hr. Konarski z Grochowca.

Hotel Szwajcarski. G. Rozborski ze Złoczowa, E. Cybulski z Krakowa, W. Łypacewicz z Warszawy, J. Dudzisz z Krakowa, K. Niezabitowski z Wieliczki, M. Kwiatkowski i M. Jelenek z Podgórza, S. Łuczyński z Zagrobeli, Fr. Kaliński z Warszawy, dr. M. Holländer z Serajewa, W. Radwanowski z Delatyna, W. Umlauf z Żywca, E. Schumann z Berlina, F. Zilz z Tarnopola.

Hotel Krakowski. St. Załuski z Tłumacza, A. Świętochowski z Ząbkowic, J. Darmann z Gablonc, K. Bond[illegible] z Bochni, A. Krzyżanowscy z Myszkowic, ks. J. Sawiński z Wiednia, S. Dzierżyński z Tarnopola, K. Czałczyński z Krakowa, F. Faliszewski z Żółkwi.

Stan powietrza. W ubiegłej dobie padał chwilami deszcz.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 762 mm.

Prognoza na dobę d. 6. września b. r. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku zachodni, o średniej prędkości 3 m/sek.

Średnia temperatura doby pozostanie około +17°C, niebo będzie przew. zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 75%.

Opad deszcz nieznaczny.

Jutro d. 6. września: św. Zacharyasza. — św. Wartołomija.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada)

60.000 zł. wynosi główna wygrana lwowskiej loteryi wystawowej. Zwracamy uwagę naszych szanownych czytelników na to, że ciągnienie już dnia 27. września się edbędzie.

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1 maja 1894.
(Czas lwowski)

Do Lwowa przychodzą z	Pociąg pospieszny		Pociąg osobowy		
Krakowa (Berlina, Wrocławia Wiednia)	3·08	6·01	9·36	6·46	9·36
Warszawy	.	6·01	9·36	6·46	9·36
Muszyny-Krynicy pr. Tarnów (tylko od 1/6 do włącznie 31/8)	.	.	9·36	.	.
Muszyny - Krynicy i Chabówki p. Tarnów	.	.	.	.	9·36
Muszyny-Krynicy pr. Tarnów lub Rzeszów (tylko od 15/6 do 15/9	.	6·01	.	.	.
Muszyny-Krynicy pr. Stryj	.	.	9·10	12·46	.
Nadbrzezia i Tarnobr.	.	.	.	6·46	.
Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.	2·48	10·05	9·46	6·21	.
Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze	2·34	9·49	9·21	5·55	.
Suczawy	10·16	.	8·13	1·03	7·11
Husiatyna p. Halicz	10·16	.	8·13	.	.
Czortkowa p. Halicz	.	.	.	1·03	.
Bełzca	.	.	.	5·21	.
Sokala	.	.	8·24	5·21	.
Ławocznego, (Pesztu, Miszkolca, Serencza, Munkacza, Chyrowa i Stanisławowa p. Stryj	.	.	9·10	12·46	.
Skolego, Chyrowa,			2·38	.	.
Stanisławowa i Borysławia, przez Stryj	.	.	9·23	.	.

Ze Lwowa odchodzą do	Pociąg pospieszny		Pociąg osobowy		
Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·00	10·46	5·26	11·11	7·31
Warszawy	.	10·46	5·26	.	7·31
Muszyny - Krynicy i Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	.	10·46	.	.	7·31
Muszyny-Krynicy prz. Tarnów	.	.	5·26	.	.
Muszyny-Krynicy prz. Stryj	.	.	.	7·46	.
Nadbrzezia i Tarnobrzegu	.	10·46	5·26	.	.
Podwołoczysk i Brodów z dw. głównego	6·44	3·20	10·16	10·56	.
Podwołoczysk i Brodów z dw. Pdzamcze	6·58	3·32	10·40	11·23	.
Suczawy	6·51	.	10·51	3·31	11·06
Czortkowa	6·51	.	.	3·31	.
Husiatyna pr. Halicz	6·51	.	.	.	11·0
Słobody rungurskiej kopalni	.	.	10·51	.	11·06
Nowosielicy, Bephómethu n. S. i Czudyna	6·51	.	.	.	.
Radowiec	6·51	.	10·51	.	11·06
Kimpolung	6·51	.	.	3·31	.
Sokala	.	.	9·56	7·21	.
Bełzca	.	.	9·56	.	.
Borysławia p. Stryj	.	.	6·16	10·26	.
Ławocznego (Munkacsa Szerenesa, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa p. Stryj	.	.	6·16	7·46	.
Stanisławowa p Stryj	.	.	10·26	7·46	.
Skolego Hrebenowa i Chyrowa przez Stryj	.	.	10·26	.	.
Stryja i Skolego	.	.	3·41	.	.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.
Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.